

218

zamotawat.

DO LICHA, świat nie chce się zestarzeć! „Ich czworo” Gabrieli Zapolskiej — jej ulubiona sztuka jest już w wieku babci (od prapremiery upłynęło 62 lata), ale jaka jeszcze żywa.

Ta akcja rozgrywająca się „w kręgu domowej lampy”, a właściwie przy światełkach choinki w ciągu paru dni — od wili do No-

wego Roku — z bezlitosną jasnością odsłania kalectwa mieszczańskiej duszy.

„Tragedia ludzi głupich” obejmująca tych czworo, tj. męża, żonę, dziecko i kochanka, może się wprawdzie przytrafić każdemu bez względu na cenzus, klimat i filozofię. Oczywiście, dzisiaj konflikty agonii uczuć małżeńskich inne mieć mogą podłoże i zapewniony samoregulujący epilog w postaci nie tak znów trudnego rozwoju. Zapewne. W końcu i dzisiejszym stosunkom rodzinnym nie brak obłudnej woalki, a banał podjazdowych przetargów między małżonkami przejmować może równą odrazą. Z tego punktu widzenia rzeczą interesującą byłoby zastąpienie tuby gramofonu nowoczesnym longplayem, do różki Polskim Flatem etc.

Zapolska w tej swojej, kto wie czy nie jednej z najlepszych sztuk, dała nam jednak dokument — kliniczny wizerunek świata małego mieszczaństwa. I tak potraktowała spektakl w Teatrze Nowym Wanda Laskowska, dbając o reżyserskie rozłożenie akcentów wespół ze scenografem Marianem Iwanowiczem na akcesoria z epoki. Od secesyjnych kofałów na głowach pań do pakowanych mufek, od napuszonych gestów do oziębłych frazesów, nie kryjących myśli o napędowej roli pieniądza. Wyszedł satyryczny obrazek, jak można z własnego życia urządzić sobie ponury kicz.

Jakimś ponadczasowym Mężem, w zrezygnowanej walce łatwo wpadającym pod kolejny, damski pantofel — był Zbigniew Bebak. Sidonia Błasińska jako Zona wytoczyła cały arsenał kobiecych sposobów, stwarzając potret, mimo swej zaborczości rozbijający typowymi niekonsekwencjami charakteru (zabawne lamentsy skierowane jednocześnie do męża i kochanka: „jeszcze mi się obaj przeziębicie!”). Wdowa Jadwigi Żywczak miała styl i duży temperament, również nie pozbawiony akcentów komicznych. Rajmund Jakubowicz (Kochanek) i Sława Kwaśniewska (Szwaczka Mania) wysuwali się w poznańskim spektaklu bardzo często na plan pierwszy.

Ucieszny finał sztuki, kiedy aktorzy pomysłowo kojarząc się w coraz inne kombinacje par, wychodzą drzwiami po oklaski — gorąco przyjęty przez widownię świadczy, że publiczność poznańska odebrała „Ich czworo” jako komedię z epoki.